

White 2115, Sen

chyba nigdy nie zrozumieję mej natury
czemu dookoła widzę tylko alko, awantury, ja
jestem dzieckiem, którego się nie da lubić
jestem już dorosły przecież, bo podszedłem do matury ta

nie robię muzy dla ulic,
ja robię dla ludzi z ulic
jak każdy co nie, nie schematy
musi burzyć sam
jestem z miejsca gdzie wszędzie leżały trupy
marzanie czekało na te czarne fury
z których padał głuchy strzał

strzał
strzał
kasa ma tą sama wartość, jaką jej nadasz
nadasz
nadasz
to jest powód tego dlaczego nie jaram sam
całe życie się staram
sobie nadać plan
ledwo zdałem szkołę
do dziś sporo nagan mam
na 50% rzadko to bywałem tam
zegarek nie działa od dawna
już nie nastał czas

zbyt wiele złego czuje
niemoc coś mi dusi zmysły
nie dla mnie peron
wiesz, no bo pieniądz tu kusi wszystkich
diabeł na ramieniu mówi mi, mi
weź kolejną szklankę, niech się zgubi film ci
ci ludzie dawno w swoim otoczeniu skiśli
jak warzywa z kimchi się nazywasz nikim

to wszystko jest jak sen
nie chce skończyć znów na dnie
i kurwa nie ma mnie
a jedyne czego chce
koło siebie trzymać gniew
całe życie to jest sen
czekam aż obudzę się
czekam aż obudzę się

nowy sen, ale momentu nie prześpię
choć chodzę przez sen
lubię sporą przestrzeń
zmusili na siłę, teraz ja chcę pengę

wypalam wiele jak Neron
to moje Quo Vadis
wiec raczej nie mogę mówić jak masz się prowadzić
płyniesz z prądem do momentu aż się porazisz
czasem szczerzy kumple się stają wrogami
mam cel
opuścić w końcu te jebane życie w klatce
tyle nienawiści w ludziach widzę
złam mnie
wiele się zmieniło
dzisiaj muszę sam biec
nie chciałem takim jakim jestem w życiu stać się
poznałem porażkę
mimo że miałem rację

to ciągle mi to kurwa tylko pomaga doraźnie
złapałem za szklanke
o problemach zapominam a do rana
kac jest

to wszystko jest jak sen
nie chce skończyć znów na dnie
i kur* nie ma mnie
a jedyne czego chce
koło siebie trzymać gniew
całe życie to jest sen
czekam aż obudzę się
czekam aż obudzę się